Nr 7. ROK 1846 SOBOTA 10 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 10, 761	+ 0° 6	1, 84	ZPł. Zachodni średni	Pochmurno	Drobny Deszcz
9	2	10, 340	+ 2, 1	2, 22	,, mocny	,,	
	10	10, 387	+ 2, 3	2, 09	Zachodni średni	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 5 *Grudnia.* —

Najjaśniejszy Cesarz i Król w dniu wczorajszym o godz. wpół do 2giéj popołud. przybyć raczył do tutejszego miasta z za granicy obrał mieszkanie w pałacu Łazienkowskim.—W orszaku Jego Cesarskiéj Mości znajdują się Jeneral-Adjutanci: Hr. Orłów, Adlerberg, Jeneral-Major świty Baron Liewen, Fligiel Adjutanci Pułkownicy: xiąże Wasilczyków, xiążę Męszyków, Lejb-Chirurg Enochin i Urzędnicy Radca Stanu Sukowkin i Radca Kollegialny Kiryllin.

— *Wiedeń* 22 *Grudnia.* —

W tych czasach przybyli tu następujący znaczni wirtuozi, w zamiarze dawania koncertów: Litolf, angielski fortepianista; Trepianski, Krozianski i Wilczek, który dał nam poznać wynaleziony przez zmarłego w Paryżu Filipa Girad instrument muzyczny Tremolophon-piano zwany. Prócz tego spodziewani tu są jeszcze Błahetka i młody angielski wirtuoz Seymour Shiff. Wczoraj dał tu o pół nocy koncert Alexander Dreyschock, ów Paganini na fortepianie.

— *Dnia* 25 *Grudnia.* —

Postanowieniem Cesarskiem zniesiony został wydany w roku 1824 zakaz używania tak nazwanego zwierzęcego magnetyzmu jako środka lekarskiego, i zastósowania jego na przyszłość dozwolone zostaje z ograniczeniem, że użycie zwierzęcego magnetyzmu u ludzi, tylko przez doktorów medycyny i chirurgii może być zastósowywane, wszystkim innym wzbroniona jest praktyka kuracyi magnetycznej. Wszelkie tego rodzaju przedsiębrane kuracye powinny być raportowne właściwéj władzy zdrowia i ścisły dziennik powinien przy nich być utrzymywany. Somnambulizmu dla innych chorych można używać tylko przy szczególnem pośrednictwie wezwanego do rady lekarza.

— *Laibach* 23 *Grudnia.* —

Dnia 21 b. m. wieczór, około 40 minut po godz. 9téj, ludność tutejsza doznała wielkiego przestrachu, w skutku gwałtownego trzęsienia ziemi, jakiego nikt z żyjących sobie nie przypomina, a które nastąpiło bez żadnych przepowiednich oznak i trwało kilka sekund. Pełni przestrachu mieszkańcy wybiegli z domu szukając bezpieczeństwa w polu. Po bezsennie przepędzonéj nocy, ujrzano rano kilkadziesiąt kominów zwalonych na ulice, nie małe rysy w wielu murach, z wielu ścian tynk opadnięty, a wewnątrz meble i sprzęty niekiedy o kilka cali z miejsca przesunięte, przewrócone lub zgruchotane.

— *Klagenfurt* 22 *Grudnia.* —

Wczoraj około 40 minut po 9tej wieczór, dało się uczuć tu i w okolicy trzęsienie ziemi, które $1\frac{1}{2}$ sekundy trwało, ale żadnych widocznych szkód nie zrządziło.

— *D a n i a.* —

Ostatni okręt z Reikjawig przywiózł wiadomości z wyspy Islandyi z dnia 29 paźdz. Po krótkiéj pauzie ponowił się wybuch góry wulkanicznéj Hekli z większą jeszcze gwałtownością. Podług wymiaru uskutecznionego przez matematyka Gunlögsen z mieszkania jego Svidbult na górze Alptanaes, na południe od Reikjawig, słupy dymu dosięgają wysokości 1200 sążni. Na saméj gorze spostrzegać się daje kilka wielkich rozpadlin, deszcz popiołowy pędził aż blizko Reigjavigu. Owce w okolicy Hekli znacznie ucierpiały, a krowy musiały być w stajniach trzymane. Z ludzi nikt jeszcze nie utracił życia.

— *Paryż* :4 *Grudnia.* —

Eskadra przeznaczona na wyprawę do Madagaskaru, nie wyjdzie pod żagle aż przy końcu lutego; ale rzeczywistą przyczyną tego opóźnienia jest to, że przy brzegach téj wyspy nie można operować jak od 15 czerwca, epoka w któréj ustają choroby w téj okolicy. Trzy miesiące są dostateczne, aby z Francyi przy-

być do Madagaskaru. Zapewniają, że ta wyprawa nastąpi bez współudziału Anglii.

W *Courier de Marseille* czytamy: Poseł marokański przybył do Marsylii i był salutowany wystrzałami działowemi z warowni St. Jean. Przyjmowali go: jenerał porucznik Hautpoul, pp. Pouret i Urbain, tłómacz przez rząd przysłany. Kompania piechoty czyniła mu wojskowe honory. Poseł ten nazywa się Sidi-el-Hadż-Abd-el-Kader-Ben-Mohamed-Aszasz, Pasza Tetuanu.

W *Gazette du Midi* czytamy: »Podróżni, którzy z parostatkiem pocztowym dnia 15 grudnia opuścili Algier, donieśli, że w chwili odjazdu powszechnie głoszono o ważnéj bitwie pomyślnéj dla wojska francuzkiego, która zajść miała w prowincyi Oran. Kilku jenerałów, mianowicie jenerał Lamoriciere mieli udział w téj bitwie. Na szczegółach zbywało zupełnie. Dzienniki algierskie z d. 15 nie czynią jednak o tem żadnéj wzmianki.«

Z Algieru piszą pod dniem 15 b. m.: Rozchodzi się pogłoska, że Abd-el-Kader podzieliwszy swe wojsko, sam na czele wyborowéj jazdy rzucił się do Tell. Jeżeli Abd-el-Kader uskuteczni projekt, jaki mu przypisują, mamy nadzieję że nie zdoła nam się wymknąć, ani pobudzić do powstania pokolenia Szelifu. Jakoż bagaże i jazda pułkownika St. Arnaud przybyły do Orleansville dnia 11 i cała jego kolumna musi się tam w téj chwili znajdować. Z drugiéj strony kolumna jenerała Comman znajduje się jeszcze w Milianah i będzie w stanie zniweczyć plany Emira. Jeżeli te domysły się sprawdzą, Abd-el-Kader nie będzie mógł wydobyć się z tego przykrego położenia jak tylko przez dolinę Riu, gdzie przy jéj wejściu spotkać może marszałka, jeżeli ten zawiadomiony jest wcześnie o jego poruszeniach, co musiało nastąpić według nowin otrzymanych od jenerała Jussuf, które potwierdzają domysł powzięty o Emirze. Kolumna jenerała Jussuf miała przejąć dwóch gońców Abd-el-Kadera.

W dz. *Algierie* czytamy o powyższych nowinach co następuje: Kilka dzienników donosi dziś rano, że Abd-el-Kader sprzedawszy pokoleniom kraju Dżebel-el-Amur trzody, które zabrał Ruaiszom i Uled-Szaibom, powrócił nagłym pochodem do Tell pośród pokoleń kraju Uer Senir. Nie zbijając téj wiadomości, sądzimy jednak, że potrzebuje potwierdzenia. Abd-el Kader jest otaczany fałszywemi doniesieniami. Niedawno doniesiono o jego pobycie w Siduma, w górach Medruza, gdzie jednak wcale nie był. Emir ma przy sobie tylko jazdę, nie udawałby się przeto w góry, chyba w najgorszym razie.

— *Dnia 24 Grudnia.* —

Parowie wezwani już zostali na zgromadzenie dnia 26 grudnia do czytelni w pałacu Luxemburg, końcem wybrania losem wielkiéj deputacyi, która przyjmować ma króla przy otwarciu zgromadzenia izb w izbie deputowanych.

Jak zapewniają, większość lewéj strony i lewego środka postanowiły głosować za p. Defaure jako swoim kandydatem na prezesa izby deputowanych.

Wczoraj rozpoczęła się publiczna licytacya ruchomości zmarłego w dniu 26 maja 1844 r. Jakóba Laffitte.

Podarunki, które poseł marokański wiezie dla króla Filipa, składają się z sześciu koni, pysznego lwa, sześciu gazel i różnych płodów mauretańskich. Dla ludzi okrętowych pozostawił poseł na podarunek 3000 fr. Pragnie on tak spiesznie przybyć do Paryża, jak piszą dzienniki paryzkie, że na zaprosiny, aby odwidził teatr, odpowiedział: »Nie jestem tu przez mego pana przysłany, abym oglądał cuda Francyi, ale abym jego zapewnienia przyjaźni złożył królowi Francuzów, i to jest moim pierwszym obowiązkiem. Spodziewam się 3 miesiące we Francyi zabawić, ale sądząc z tego co w Marsylii widzę, zdaje mi się, że nie wystarczą na zaspokojenie mojéj ciekawości.«

Dzienniki francuzkie wynurzają się z większem niż zwykle umiarkowaniem względem nowego obrotu rzeczy w przesileniu ministerstwa angielskiego. Ale w ogólności okazują się przychylnemi powrotowi p. Peel do gabinetu.

Jeżeli prawda, że okrutny Bu-Maza rzeczywiście przez samych arabów zabity został, byłoby to ważnem dla Francyi zdarzeniem. Ale tak to, jak i ważne korzyści przez jenerałów w prowincyi Oran osiągnięte, wymagają potwierdzenia. Cobądź jednak, położenie nasze znacznie się polepszyło. Pewna liczba pokoleń właśnie się poddała, inne opierają się tylko w próżnéj nadziei odwrócenia od siebie twardych warunków.

Wiadomości, które pan Roches o swem przyjęciu u cesarza marokańskiego sam przywiózł do Francyi, potwierdzają co o tem było doniesionem. Cesarz posłał rzeczywiście 4000 wojska do granicy algierskiéj, aby wspierać nowych rządzców w Uszda i Rif, których tam teraz ustanowił, jako nieprzyjaznych zabiegom Abd-el-Kadera. Nie chce się także sprzeciwiać wkroczeniu wojska francuzkiego do jego kraju, jeżeli ściganie Abd-el-Kadera tego wymaga. Nakoniec wyrzekł się także swego planu udania się do miasta Maroko i pozostanie natenraz w Rabat.

Ministerstwo francuzkie usilnie starać się miało o to, aby przeszkodzić wejściu lorda Palmerston do wigowskiego gabinetu angielskiego. Król Ludwik Filip miał pisać własnoręczny list do Królowéj Wiktoryi, skutkiem którego ta monarchini rzeczywiście oświadczyła się przeciw lordowi Palmerston.

Pan Paquain, zawikłany w procesie xięcia Ludwika Napoleona, umarł w więzieniu w Doullens.

Powiększone potrzeby żelaza w skutku mnóstwa kolei żelaznych wywierają bardzo pomyślny wpływ na fabryki żelaza. Wysokie piece w okolicach Valenciennes i Avesnes nietylko są w wielkim ruchu ale i coraz więcéj nowych

powstaje. Liczba wysokich pieców w departamencie Północy w dwójnasób się pomnożyła.

Missya pana Rossi w Rzymie jeszcze się nie skończyła; miały powstać nowe trudności. Pan Segur, adjunkt ministerstwa spraw zagranicznych, wysłany został z licznemi depeszami do Rzymu.

— *Florencya* 20 *Grudnia.* —

N. Cesarz Rossyjski, przybył tu pod imieniem Jenerała Romanów, wyprosił się od wszelkich uroczystości przy przyjmowaniu, nie przyjął zaproszenia, aby wysiadł w pałacu Pitti, i z licznym Swoim orszakiem stanął w najętym już od kilka dni hotelu Włoskim, gdzie zaciągnęła warta honorowa. W kilka godzin po przybyciu Cesarza udał się do Niego panujący nasz W. Książę, a nieco później Jego Cesarska Mość odwidził nawzajem familię W. Xiążęcą. Dziś zrana oglądał dostojny Podróżny bogate skarby kunsztów w pałacu Pitti, w towarzystwie W. Xięcia.

— *Rzym* 18 *Grudnia.* —

Xiążę pruski Albrecht przybył tu onegdaj około południa niespodziewanie, przywożąc N. Cesarzowi Mikołajowi wesołą wiadomość o polepszającem się coraz bardziéj zdrowiu N. Cesarzowéj. Onegdaj Jego C. Mość wysłał drugiego Sekretarza tutejszego poselstwa Swego do Palermo, przesyłając Cesarzowéj i W. Xiężniczce Oldze bogate w Rzymie dla Nich zakupione strojne ozdoby, powiększéj części kamee, intagli i mozaiki.

N. Cesarz, w czasie tylko 5dniowego pobytu Swego odznaczył usiłowania i prace tutejszych artystów w sposób, za który oni z swéj strony nie mogą dosyć wdzięcznemi się okazać. Zaniechawszy bowiem postanowione już wycieczki do Tivoli i Frascati, oraz zwidzenie najznakomitszych galeryj Xiążąt Włoskich, cały jeden dzień poświęcił oglądaniu ich dzieł. I zaiste był to dzień najwięcéj utrudzający w całéj włoskiej podróży. Ponieważ w Rzymie (trudno temu uwierzyć) dla niernéj nawet wystawy sztuk nie ma obszerniejszego lokalu jak na placu *del popolo*, przeto rzezby nie mogły być razem umieszczone. Z tego powodu, nie małą N. Cesarz podjął ofiarę; częścią pojazdem, częścią pieszo przeciskając się przez tłumy ludu, po ciasnych i brudnych ulicach, zwidzał znakomitsze pracownie rzeźbiarzy. Z téj utrudzającéj podróży przywiózł z sobą przeszło 1,600 próśb, które do powozu Jego wrzucono. Niewiadomo jeszcze, co zostało zakupionem z dzieł sztuk pięknych dla zbiorów cesarskich; wszakże na ten cel przeznaczono milion skudów. Kiedy N. Cesarz zwidzał powtórnie bibliotekę Watykańską w towarzystwie Kardynała Mezzofanti, największą uwagę i zajęcie dostojnego Zwidzającego zwrócił starorutheński na cedrowym drzewie wyryty kalendarz (który ma pochodzić od Piotra Wielkiego) oraz liczne do nabożeństwa przeznaczone, także tam zachowane sprzęty kościelne staro-greckiego kościoła.

Dla N. Cesarzowéj najęto tu już wielki hotel *Meloni*, w którym mieszkać będzie przez luty i marzec.

Xżę Piotr Oldenburgski wyjedzie ztąd jutro do Neapolu.

Rozmaitości.

BITWA POD HODOWEM

Opowiadanie Szlachcica z czasów Sobieskiego,

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Dokończenie.)

Wyszedłszy z izby Rotmistrza, przywołałem Doktora; był to człowiek biegły w swéj sztuce, ale zarozumiały, wiedział o obawie i domysłach chorego, ale przypisywał to gorączce osłabieniu i tym podobnym przyczynom. Co więcéj, Stolnik nawet potwierdził jego słowa, mówiąc mocnem przekonaniem:

Niedzisiejszy wszakże jestem człowiek, nieraz przychodziło ucierać się z' Tatarem, i innemi poganami: na zatrutéj broni znam się; rany wtedy inne wcale przedstawiają syptomata: zaogniają się, czerwienią, obawa Rotmistrza jest tylko skutkiem słabości, upływu zbytecznego krwi, jutro pojutre, wzmocniwszy się, przyszedłszy do siebie, inaczéj będzie mówił i myślał.

Podobne zapewnienie doświadczonego człowieka ubezpieczyło mnie całkiem, zwłaszcza że odbierane przez resztę dnia wiadomości o zdrowiu Rotmistrza wszystkie były dobre. Nazajutrz koło południa odwidził mnie Doktor, twarz jego była wesoła, dumne zadowolnienie iskrzyło się w oku.

Chory chce się widzić z panem--rzekł mi.

Jakże się ma? jestże nadzieja wyleczenia? trwożnie pytałem.

Nie nadzieję, lecz pewność mam,--z tryumfalną miną odrzekł medyk:-- rany do połowy zasklepiły się, w cale nie bolą, lekka tylko gorączka została, trochę maligny; dam chłodzące lekarstwo, ustanie. Ale spiesz się pan, życzenia ludzi w podobnym stanie jak Rotmistrz będących, szybko zaspokajać trzeba, inaczéj niecierpliwią się, a to słabość powiększa: z tego też powodu, nie sprzeciwiaj mu się, słuchaj spokojnie: gdyby ci prawił o śmierci; przywiązał się bowiem do téj idei.

Chory istotnie zdawało się że się miał lepiéj, nawet rumieniec oblewał policzki: gdym przecie winszował mu tego, głową wstrząsnął i smutnie odrzekł:

Bógby dał! jednak niewierze pozorom, niezadługo pożegnamy się, a to na wieki... o tak, ból wewnętrzny wzmaga się, trucizna rozlała się po żyłach, doszła do serca, trawi je, pali.

I milkł, bo drzwi zaskrzypły i z Stolnikiem i z matką weszła Elżbieta. Dziś już nawet śladu przeszłéj słabości nie postrzegłeś na jéj licach: biedna, po uprzątnieniu najgłówniejszéj zawady swemu szczęściu, wierzyła w nie, wierzyła w miłosierdzie Boga.

Młodzian szepnął mi do ucha:

Przypomnij sobie dane wczoraj słowo; pamiętaj, że od niego, twe szczęście i jéj życie zależą.

A zgadniesz czemu mnie wezwał, dla czego związał słowem? zmusił przysięgą, tak mnie jak i Elżbietę, aby jeżeli wyrok losu umrzeć mu ka-

zał, ona powściągnęła smutek, zdała się na wolą Opatrzności, i mnie swą rękę oddała.

Łatwo pojmiecie, ile podobne żądanie strwożyło i dziwiło biedną dziewczynę; wachała się rzewnie płacząc z daniem obietnicy, ale gdy medyk poszepnął:

Dla Boga! czy nie widzisz pani, że to skutek gorączki? nie drażń go, wyleczenie opóźnisz.

Dała więc słowo.

Pokazało się jednak, że chory lepsze miał pojęcie swego stanu, niż lekarz; rany istotnie były zatrute!

Trucizna zaś była jedną z tych strasznych, okropnych, istno szatańskich, któremi napuszczają swe strzały barbarzyńcy; nie ma na nie lekarstwa, nie ma zaradczego środka; tym są straszniejsze, że zabijają powoli, bez poprzednich symptomatów, zwykłych przy każdem zatruciu.

Tego jeszcze dnia wieczorem, młodzian życie zakończył. Umarł zaś, jak na chrześcianina przystało, spokojnie, z ufnością w przyszłe życie, w miłosierdzie Stwórcy. Ostatnie jego słowa, jak myśli i marzenia, dla Elżbiety były; kazał jéj żyć, od rozpaczy powściągał.

W trzy dni późniéj złożyliśmy zwłoki nieszczęśliwego na Hodowskim smętarzu, dzisiaj na jego mogile, wspaniały nagrobek wznosi się; swoim kosztem kazał go wystawić Król Jan, dzielny bohatyr, męztwu dzielnego poddanego winny hołd złożyć pragnął.

W tydzień późniéj nadjechał mój Ojciec, wiedział o napaści Tatarów, lecz także i o ich odparciu, marzył zatem więcéj niż kiedy; o ślubie syna.

Nadzieję jego udaremniłem przecież wkrótce, opowiedziałem całe zdarzenie, słuchał pilnie, a gdym skończył, rzekł:

Ależ jeszcze nie zginęła nadzieja, smutek przejdzie, żałoba skończy się, wszak słowo jéj masz.

Nie, panie Ojcze, zwróciłem je.

Jak to? -- pogłasnął wąsa -- przecież ją kochasz?

Miałem korzystać z obietnicy pozyskanéj przypadkiem wspaniałomyślnością rywala? zbiegiem okoliczności? byłoby to przeciw mom zasadom, w brew sumieniu i honorowi.

Zamyślił się nieco, pasa poprawił -- na młody wiek zbyteczne to skrupuły, dziwne. Ależ, niech się dzieje wola Najwyższego, Stolnikowna widać przeznaczoną ci nie była. Cóż chce ona czynić?

Jutro już wyjeżdża z ojcem do Lwowa, tam chce wstąpić do klasztoru.

I wstąpiła do niego. Co się mnie tyczy, nigdym się o nią nie pytał, nigdym nic starał się jéj widzieć, jednakże obraz nieszczęśliwéj dotąd jeszcze w pamięci tkwi, w snach i marzeniach staje przed okiem i zapewne stanie przed nim jeszcze kiedyś i niedługo może, przy zgonie, lecz już nie w ludzkiéj ale w anielskiéj postaci, bo Elżbieta dawno już, bardzo dawno temu, od pół wieku przeszło, w zimnéj spoczywa mogile*)

*) O bitwie téj czytamy w **Starożytnej Polsce** następującą wiadomość: Gdy roku 1694 najechali Tatarzy kraje Ruskie, przerzynając się Jan Zaborowski i Tyszkowski w 600 towarzyszów przez chmury poganstwa, obskoczeni w Hodowie, odpierali z poza płotów i parowów gwałtownie nacierających nieprzyjaciół. Wezwani do poddania się, odpowiedzieli: »Myśmy po śmierć w te wąwozy przyszli.« Po 6godzinnéj walce, cofnęli się najezdnicy. — Spółczesny Fran. Pułaski wyraża:

»Blisko 4000 Tatarów na placu legło od tak małéj garści ludzi naszych; zabitych zaraz Polacy w chałupach palili. Naszych 13 zabito, ale nie było żadnego żeby nie miał kilku postrzałów. Tak Wszechmocność Boska, cnotą nie liczbą męztwu polskiemu dla zaszczytu wiary i narodu chrześciańskiego, insultom pogańskim odpór dać pomogła.«

Na pobojowisku wznoszą się gęste mogiły, a w saméj wiosce stoi, w ogrodzie wieśniaka, chwastem obrosły pomnik kształtu piramidy, z krzyżykiem żelaznym i czytelnym napisem stoczonéj bitwy: w cerkwi zaś przechowuje się Ewanielia opisująca w języku łacińskim, że pomnik ów wystawiony dla przykładu bohatyrów polskich, przez Krola Jana III. w miejscu, gdzie pod wodzą Zaborowskiego pobili Polacy 70,000 Tatarow. Wódz Zaborowski, raniony strzałą od Tatara; umarł w przeciągu 3 dni, i pochowany został na smętarzu w Pomorzanach, przy kościele św. Trójcy obrz. łacin.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 *do dnia* 10 *Stycznia.*

Jakowleff kuryer ces. ros., z Polski; -- Ostrzeszewicz Faustyn ob., Pfeiffer Juliusz, z Galicyi; Karge Józef, Meinhardis Józef, Frech Weronika, Grimm Karol, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Reschke Jan, Andrzejewski, do Polski; -- Ruszczyński ob., Ritter Alexander ob., do Galicyi; Koch Amalia, do Pruss.